Nr. 175. **Wtorek 2. sierpnia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. poczt. w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“, przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Rozejm kilkomiesięczny.

W Wiedniu do jutra przedłużono rozejm, aby posłowie duńscy mogli doczekać się instrukcyj ostatecznych, czy też ratyfikacji preliminarzów pokoju, mającej nadejść z Kopenhagi. Może więc pokój przyjdzie do skutku między Danią a sprzymierzonemi, lecz raczej stanie kilkumiesięczne zawieszenie broni, tak potrzebne dla stron obu. Dania, mając kilka miesięcy wolnych, będzie mogła wyczekiwać rozwoju wypadków w Europie, i spodziewać się, iż tak się ułożą sprawy, że będzie ocaloną, nim ostatecznie wyrzecze się i duńskich swych poddanych w Szlezwiku. Austrja i Prusy również potrzebują tych kilku miesięcy rozejmu, aby przeprowadzić swe plany. Jeżli Prusy mają zabrać Szlezwik i Holsztyn, to nic nie ma stósowniejszego, jak kilka miesięcy zwlekać ostateczne rozstrzygnięcie sprawy. Księztw nie można będzie oddać księciu Augustenburgowi dopokąd pokój nie będzie zawarty. Przez kilka zaś miesięcy okupacji można tam urządzić administrację pruską, sądy pruskie, wojskowość pruską, budować kanały, zakładać fortece, rozszerzać porty, tak, że potem nikt nie będzie mógł wyrugować Prus ztamtąd, mianowicie, gdy przez te kilka miesięcy będą mogły i Austrję zaspokoić rzeczywistemi ustępstwami.

Również i Austrji interesem jest zyskać kilka miesięcy czasu, nim spór o księztwa finalnie załatwionym będzie. Ustępstwa, które jej Prusy w zamian za ustępstwa w Szlezwiku i Holsztynie ofiarują, nie mogą być zaraz zrealizowane. Są one dotąd na papierze raczej. Muszą więc pierwej przybrać ciało, muszą się spełnić, zanim Austrja da swój podpis na traktacie pokojowym, podnoszącym potęgę Prus. Czy te ustępstwa będą w Niemczech, czy we Włoszech, czy gdzieindziej, to dotąd tajemnicą, lecz w każdym razie podczas kilkumiesięcznego rozejmu będzie mogło już rozpocząć się ich zrealizowanie. Pierwej musi się nastręczyć dla Prus sposobność czy to we Włoszech czy w Niemczech wykonania swych obietnic, czynionych Austrji, pierwej te obietnice spełnione być muszą chociażby do połowy, zanim Prusy będą mogły w zamian przyłączyć czy całe księztwa czy pewną część do swego państwa. Za gołe przyrzeczenia lub papierowe zobowiązania, Austrja nie odda im pod dowolne rozporządzenie Szlezwiku i Holsztynu.

Lecz aby nie nadarzyła się dla Prus sposobność, wynagrodzenia Austrji, przestrzega Francja głębokiego pokoju. Nad Dunajem i nad Padem czuwa ona by nie przyszło do starć. Nieczynność, to mądrość w obecnym stanie! miał rzec cesarz do pana Drouin de Lhuys. Znaczy to tyle, iż wśród ciszy pokojowej nie będą mogły Prusy zrealizować ofiarowanych Austrji kompenzat, czy to w pomocy zbrojnej przeciw Włochom, czy w innych względach. Austrja więc nie będzie mogła przystać na wzrost potęgi pruskiej na Północy, a więc będzie zniewoloną wystąpić przeciw nim. Kto wie czy dla osiągnięcia swych celów nie będą wówczas Prusy gotowe szukać pomocy u Francji. A o to głównie chodzi Napoleonowi, aby albo Austrja albo Prusy, zerwawszy porozumienie między sobą, zniewolone były szukać przymierza z Francją.

Przegląd polityczny.

Austrja. Baron Aleksander Bach, poseł austrjacki w Rzymie, niegdyś minister przedkonstytucyjny, ma przybyć wkrótce za urlopem do Wiednia, aby odwidzić swą rodzinę. „Że podróż ta da powód do mnóstwa komentarzy, bez tego się nie obejdzie w teraźniejszych czasach — tak pisze *Unita Cattolica* z Rzymu, a niektóre nazbyt trwożliwe dzienniki wiedeńskie rozbierają na prawdę możebność ustąpienia pana Schmerlinga od kierunku spraw konstytucyjnych, a oddania steru na nowo p. Bachowi.“

Dnia 28. z. m. przybyła do Wiednia wieczorem turecka deputacja wojskowa z Konstantynopola, składająca się z panów: J. Ekscelencji Samich baszy, jenerała brygady, Hussein beja, pułkownika, Nedjil efendego i Salik efendego, majorów, Djetal beja, kapitana, i poruczników Monsaffe beja, Alfreda Issarnedens i Atanazego Lorsont. W dzień następny przyjmował ich poseł turecki, a o godz. 11. minister wojny, Frank, na osobnej audjencji. Tegoż samego dnia odjechała deputacja spiesznym pociągiem do Paryża, dokąd udaje się zapewne w odwidziny do obozu pod Chalons.

Francja. Z Paryża otrzymuje *Botschafter* pod d. 27. z. m. następujący list:

„Okólnik pana Drouin de Lhuys, o którym od kilku dni wspominają dzienniki, wyekspedjowany został dopiero wczoraj i nosi na sobie podobnie wszystkim ostatnim oświadczeniom rządowym, cechę pokojową. Zapewnienie że Francja nie da się w żaden konflikt wciągnąć, że zdala stoi od sprawy duńsko-niemieckiej, która jej nie dotyka, stało się stereotypowym frazesem wszystkich oświadczeń gabinetu tuileryjskiego. Rozkład chemiczny tego „umiarkowania“ wykazałby naturalnie dziewięć części roztropności a tylko jedną cząstkę rzeczywistej miłości pokoju. Nie da się zaprzeczyć że dla cesarza ostatecznym jest celem spokój świata; lecz droga do tego spokoju świata prowadzi przez chaos zawikłań, które nie dadzą się załatwić w sposób pokojowy. Te zawikłania zaś są cesarzowi dla jego celów nieodzownie potrzebnemi, bo one są spotęgowaniem jego usiłowań pokojowych, a on dobrze wie, że tylko na tej drodze dotrze do swego celu, to jest jeżeli uchodzić będzie za dawcę i obrońcę pokoju europejskiego, który nietylko dla niego samego jest celem. Napoleon I. dumnym był, gdy dyktował pokój. Napoleon III. zaś chce pokój darować, lecz i on chce aby świat „ad majorem imperatoris gloriam“ zawdzięczał pokój umiarkowaniu Francji. W tym sensie należy rozumieć ciągłe zapewniania gabinetu tuileryjskiego o pokojowem usposobieniu Francji, które już dla tego, że w tak uderzający sposób narzucane bywają opinii publicznej, same się podają w podejrzenie. — W poufnych kołach dyplomatycznych obiegają pożegnalne słowa, wyrzeczone w Vichy przez cesarza do ministra spraw zagranicznych. Gdy p. Drouin de Lhuys, odjeżdżając do Paryża, wyszedł z gabinetu cesarskiego, przystąpił jeszcze raz do niego cesarz i podnosząc palec wskazujący prawej ręki, co zawsze czyni, jeżeli chce odeprzeć wszelką odpowiedź i nadać wielkiej wagi swym słowom, wyrzekł uroczyście te słowa: „Inertia, sapientia!“ Słowa te stanowią cały program cesarza i są istotnie tłem rozmów w naszych politycznych kołkach.

„Nie potrzebuję dodawać jak mało zależy cesarzowi na odpoczynku, gdyż pracuje on w Vichy prawie nieprzerwanie i zajmuje się zarówno wewnętrznemi jak i zewnętrznemi sprawami, tak iż w ogóle oczekują ważnych postanowień z Vichy. Również i zmiany w ministerstwie, o których od dłuższego czasu mówią, układane mają być w Vichy, a ustąpienie Foulda ma istotnie nastąpić wkrótce. Jako następcę jego wymieniają pana Germiny, byłego dyrektora banku. Faktem jest że ten finansista razem z inną, w paryzkich kołach finansowych dobrze znaną osobistością, panem Heurtier, zawezwany został telegraficznie do Vichy i już tam odjechał. Odwidziny księcia Kuzy w Vichy zapowiedziane już zostały urzędownie.“

Constitutionnel z d. 30. lipca zapisuje zwrot, zaszły w opinii publicznej w Niemczech przeciw Prusom i Austrji, dla tego, że nie uznały przystąpienia Związku niemieckiego do konferencji w kwestji następstwa, że się oddalają od warunków, które jedynie są w stanie sprowadzić rzeczywiste rozwiązanie i trwałe dzieło stworzyć.

Holandja. W. książę Mikołaj, następca tronu moskiewskiego, przybył d. 29. z. m. do Haagi, udając się do kąpiel w Scheveningen.

Anglia. Lord-major Londynu dał 27. z. m. u siebie zwykły przed zamknięciem parlamentu bankiet. Na wstępie wniósł lord-major zdrowie ministrów i królowej, a mianowicie lorda Palmerstona. Lord Palmerston odpowiedział w ten sposób: „Ministrowie zawsze radzi zbierają się u stołu pierwszej władzy miasta, szczególniej dzisiaj, kiedy mogą z przyjemnością oznajmić, iż rządowi i parlamentowi udało się szczęśliwie usunąć przeszkody, jakie mniej roztropna polityka kładła przedtem na drodze rozwojowi handlu i wzrostowi dobrego bytu w kraju. Wnieśliście panowie zdrowie armii i marynarki, ale pokój ma także swoje zwycięztwa. Są kraje, zkąd w celach zaborczych wysełają w dalekie kraje armie, które burzą instytucje, podbijają narody, szerzą nędzę i nieszczęście. Nasze najazdy i zwycięztwa są innego rodzaju. Kapitały i przemysł Anglii sięgają wszędzie. Na wszystkich punktach świata, gdzie kapitał i przemysł przyczynić się mogą do szczęścia narodów, znajdziesz Anglików, którzy usiłują pokonać nie ludzi, lecz trudności przyrody, którzy nie usiłują burzyć instytucyj ludzkich, lecz usuwać przeszkody, jakie przyroda kładzie w drogę handlowi, którzy tym sposobem przyczyniają się do bogactwa, szczęścia i dobrobytu narodów i krajów. O tak! jest to rozkoszną dla Anglika myślą, że handel angielski odniósł tego rodzaju zwycięztwo.“

Na wniesiony przez lorda-majora toast dla hr. Russela odpowiada tenże: „Jakkolwiek Izba wyższa wyraziła mi z powodu mojej polityki zagranicznej tak małe zaufanie, do którego pewne prawo mieć sądziłem, to przecież uspakajam się tem przekonaniem, że obawy Izby wyższej były przesadzone, i że Anglia nigdy na tak szczytnem stanowisku się nie znajdywała, że jej wpływ na wszystkie obce państwa nigdy tak wielkim nie był, jak właśnie teraz.“

D. 29. lipca nastąpiło odroczenie parlamentu. Mowa tronowa spodziewa się z pewnością rychłego przywrócenia pokoju w północnej Europie, ubolewa nad nieustannem toczeniem wojny amerykańskiej i obstaje przy dotychczasowej neutralności.

Włochy. Kardynał d' Andrea żyje teraz w zaciszu domowem w Sorrento i przyjmuje tylko wyjątkowo wizyty, lekarz bowiem nakazał mu przedewszystkiem przestrzegać wewnętrznego i zewnętrznego spokoju, jako pierwszego warunku wyzdrowienia. Ostatniemi czasy wpadał chwilowo w melancholię. Zawiązano już jak donoszą z Rzymu jego pojednanie z Watykanem. Ledwie przyjechał do Sorrento, miał telegraficzną drogą przesłać kilka słów papieżowi, uniewinniając swe oddalenie się i prosząc o błogosławieństwo.

Komitet narodowy w Rzymie zamierzał w godzinach wieczornych w rocznicę koronacji wyprawić manifestację, czujność jednak policji przeszkodziła temu. Mimo to wykonano zamach na szefa sekcyjnego w jeneralnem dyrektorstwie policji, któremu między innemi poruczone jest nadzorowanie osób politycznie podejrzanych; człowiek nieznajomy pchnął go w pierś sztyletem w pobliżu kościoła San Salvatore in Lauro. Pchnięcie było niebezpieczne, chociaż nie było śmiertelne. Po długiem bezowocnem śledzeniu miano już schwytać sprawcę; ma to być niejaki Gregorini, zbieg z wojska papiezkiego.

W Turynie ministrowie debatują nad rozwiązaniem Izby.

Rumunia. Protokół konferencji, na której W. Porta przedłożyła zawartą z księciem Kuzą umowę względem znanego zamachu stanu i na

Najstarszy z wygnańców sybirskich.

(Dokończenie.)

Nie potrzebuję mówić, że mieszkanie było w odludnej części miasta, drzwi zaś od podwórza ciągle zamknięte i przy nich żadnego dzwonka, a jeżli próbowałeś kołatać, wszystko to napróżno. Chociażby kto usłyszał, nikt nie otworzy pewno. O 10. godz. z rana szedł starzec co dzień do sądownictwa, gdzie zostawał do 2. Osoby, mające interes, tam go znaleść, do kancelarji wywołać i z nim rozmówić się mogły. Tam był pewnym przynajmniej, że nikt go bez interesu dla czczej pogadanki nie wywoła, a nadewszystko, że prosić go o nic w sprawie swej nie będzie, coby nie było z sumieniem zgodne, i nie ośmieli się kusić go podarkami, bez których w Moskwie interesa się nie robią. Co dnia więc interesanci, którzy nie znali jeszcze surowych starca obyczajów, podchodzili pod dom, obchodzili go na około, szukając innych drzwi z dzwonkiem, i nie tak śniegiem zawianych; nieznalazłszy pukali, nadsłuchiwali, podglądali nieśmiało w okna, wreszcie odstępowali od daremnego oblężenia i ze zdziwieniem dowiadywali się niewierni, że jest to sędzia, któren nie tylko pieniędzy nie bierze, lecz i prosić się o nic nie pozwala, a bez prośby każdemu rychlej sprawiedliwość wymierza niźli kto inny zapłacony.

W sądzie pracował bez przestanku, na gawędę z kolegami nie zostawało mu chwili, a lękając się takowej, po zakończeniu sesji kładł pióro jedną ręką, a drugą już czapkę na głowę wkładał, i tak dopiero podnosił się poważnie z krzesła i nie wyrzekłszy słowa do nikogo, odchodził. Zdrowie i widok natury zachęcały do przechadzki nieraz samotnika, ale i tu się podejść nie dał nikomu, bo jedną miał tylko metę przechadzki: na cmentarz. Zdążał doń po za miasto, a jeżli i spotkał przypadkiem kogo, to pewnie go nie poznał; koni nie trzymał nigdy, za to krów kilka, które bardzo lubił i które były dlań źródłem następnej przyjemności. Dowiadywał się starannie o bardzo biednych mieszkańcach Wjatki, szczególniej gdzie było dużo dzieci, i posełał tam wszystek nabiał, którego sam nie spotrzebował, nie przedając go nigdy. Była to jedyna jałmużna, którą dawać był w stanie, bo wierny swej zasadzie unikania nieprawych dochodów, zawsze z ubóstwem graniczył.

Poczęli się wreszcie znowu w Wjatce zjawiać wygnańcy: to kogoś z kopalni zbliżono w ten sposób do Europy, to kogo nowego z kraju przysłano, ale przy takim trybie życia nie prędko któren z nich mógł się o Szapolińskim dowiedzieć, nie łatwo poznać; rad jednak był wieściom z kraju i czasem wieczorem, zamiast na cmentarz, zdążył na godzinę do domu Olginoj, na Orłowskiej ulicy, gdzie zamieszkiwali zwykle w ostatnich latach wygnańcy i którą później kolonią polską nazwano.

Po wstąpieniu na tron cara Aleksandra nadeszła wreszcie i dla niego amnestja, i jemu pozwolono wrócić do kraju. Zażądał paszportu, lecz gdy go zapytano dokąd, odpowiedzieć na to dokładnie nie umiał.

— Dajcie mi paszport, mówił, do wszystkich gubernij polskich. Po latach tylu niewiem gdzie dziś kogo ze swoich znajdę, a zbyt jestem stary, i zbyt długo sam przeżyłem, bym nie pragnął i nie potrzebował rodzinne jakie odszukać ognisko.

Żądanie, tak naturalne, uwzględnione nie było. Amnestjowany po męczarni całego życia bez winy, powinien był wskazać miejsce, do którego udać się myśli. Dopiero wówczas zarząd wjacki przez ministerjum zapytać miał miejscowego gubernatora, czy nie ma nic przeciw temu, by Szapoliński w jego gubernii zamieszkał, a przyzwolenie gubernatora dawało mu dopiero prawo do paszportu.

Zaczęły się natenczas podwójne manipulacje. Wygnaniec ze swej strony pisał do różnych miejsc i wypytywał o swoich, i nigdzie już nikogo prawie dopytać nie mógł; a gubernator wjacki znowu przez ministerstwo w Petersburgu, jenerał-gubernatorstwo w Wilnie i Kijowie interpelował gubernatorów, czy ręczą za spokój gubernii, jeżli przybędzie tam stojący jedną nogą w grobie starzec. Lata na tem upływały, nie doprowadzając do stanowczych rezultatów.

Nadszedł wreszcie rok 1861 i trakty pocztowe moskiewskie zasiniały znowu mundurami żandarmów, konwojujących na Sybir wygnańców. Dom Olginoj, oficyny, napełniły się prędko, każden kątek był zajęty na dole i na górze, i jeszcze ciasno było. Najęto dom drugi, urządzono tam kaplicę katolicką i pomieszczono część księży wygnańców, a Szapoliński, któren w ciężkiej boleści po stracie kraju skamieniał z żalu prawie i chodził jak człowiek do świata nie należący, dowiedział się po raz pierwszy ze zdumieniem największem, że kraj wre, i tylko zaklęcia doświadczonych wstrzymują, by się nie rzucić do broni. W jednym miesiącu przyszedł sam dwa razy do polskiej kolonii, dowiedzieć się, co też to w Warszawie zaszło, i co się na rodzinnej Litwie dzieje, a ostatni raz odchodząc, powiedział nawet:

— Przyjdźcie też kiedy do mnie.

Nie trzeba też było tego powtarzać naszej braci. Dwóch poszło nazajutrz wązką ścieszką, między dwoma wałami śniegu dotarli do drzwi, zawianych i zamkniętych jak zazwyczaj. Na stukanie wiatr tylko świstem odpowiedział.

Wrócilismy jak niepyszni, a nazajutrz znowu w izbie kryminalnej przydybaliśmy staruszka.

— A godziż się to — mówimy — a po koleżeńsku tak? zaprosiłeś nas, i nie wpuściłeś do izby!

— A bodajże mnie! powiedział zaambarasowany. Nie spytałem was kiedy będziecie; byłbym natenczas nie zamykał się, bo inaczej nikt się do mnie nie dobędzie. — No, nagrodźcież mi to, tylko już powiedźcie kiedy.

— Nic z tego na teraz, mówimy mu; i tak wczoraj posprzeczaliśmy się między sobą, któren pójdzie, bo przecież wszyscy pójść nie możemy naraz. A my byśmy chcieli nietylko wszyscy cieszyć się twem towarzystwem, ale przekonać cię, że między rodzinami Polaków, urzędujących tu nie wygnańców, są ludzie zacni i godni twego znania. Projekt więc inny: zbliża się wigilia Bożego narodzenia. Będziem ją razem wszyscy Polacy w kolonii polskiej obchodzić, — będą u nas R., M. itd. Do nas więc na opłatek!

— Zgoda!

Stanęło na tem; i doczekaliśmy się wigilii, a w największym pokoju ukośnie postawiony stół ledwo pomieścił wszystką brać. Zastawa była jak w kraju: siano, zboże w kącie, wszystko jak w Polsce, a oprócz tego przed każdem nakryciem wygnańca stanęły fotografie drogich osób, porzuconych daleko!... Nie będę opisywać tego wieczoru, któren wlał jakby nowe życie w starca: rozgadywał się, rozpytywał, zapalał, przyznawał że przed rokiem za sen wziąłby, gdyby mu kto powiedział, że dożyje takiej chwili i będzie słyszeć to, co słyszy. — Ale nie na tem koniec siurpryzy. Gdy zegar wybił 11tą, starzec wziął za czapkę i chciał nas żegnać.

— Półgodziny jeszcze, rzekliśmy mu, a pójdziemy wszyscy razem.

— Wszyscy? — a wy dokąd?

— Wszyscy na pasterkę.

— Co? pasterka tu będzie?

— Wszak od dwóch tygodni mamy już urządzoną kaplicę, powiedzieliśmy; mamy księży, będzie też i pasterka.

Jakoż za pół godziny ruszyliśmy wszyscy. — Miasto spało — gdzieniegdzie tylko napijano się po wigilii, a tymczasem okna domku, zajmowanego przez kaplicę i księży, rzęsistem zabłysły światłem, i sanki za sankami pędziły i stawały przed

której protokół ten został przyjęty, opiewa dosłownie:

Protokół konferencji z 28. czerwca 1864.

Jego Wysokość Ali basza, minister spraw zagranicznych, oznajmia podpisanym na traktacie paryzkim mocarstwom, iż Porta z księciem Kuzą porozumiała się względem niektórych zmian w konwencji paryzkiej z 7. (19) sierpnia 1858. W skutek tego Jego Wysokość przedkłada zarazem do odczytania akt dodatkowy do rzeczonej konwencji, jakoteż annex, zawierający główne zasady nowej ustawy wyborczej, względem których obydwu aktów rząd Jego Mości sułtana z księciem Kuzą się porozumiał.

Zastępcy podpisanych na traktacie paryzkim mocarstw dowiedzieli się z zadowoleniem o uskutecznionem dobrem porozumieniu i oświadczyli, iż dostateczne do swych rządów mają upoważnienie, do zezwolenia na tę ugodę, z wyjątkiem reprezentanta moskiewskiego, który oświadczył, iż nie posiada dostatecznych instrukcyj i dla tego musi wziąć tę sprawę ad referendum.

Wyżej wspomniany akt dodatkowy razem z anneksem załącza się do niniejszego protokołu.

(Podp.) Ali, Henry L. Bulver, markiz de Moustier, Prokesch-Osten, Brassier de Saint-Simon, Nowikow, Greppi.

Pod d. 10. lipca reprezentant moskiewski wystosował dodatkowo następującą notę do tureckiego ministra spraw zagranicznych:

10. lipca 1864.

Cesarsko-moskiewska ambasada w Konstantynopolu. Do Jego Wysokości Ali baszy.

Panie ministrze! Wasza Wysokość sobie przypomni, jako na konferencji w sprawie księstw Zjednoczonych, na dniu 28. czerwca zebranej, zastrzegłem sobie objawienie zdania mego dworu względem niektórych zmian, które miały nastąpić w konwencji paryzkiej z dnia 7. (19) sierpnia 1858.

Otóż dziś jestem upoważnionym, w imieniu rządu Jego Mości cesarza zezwolić na proponowany przez W. Portę kontrahentom traktatu paryzkiego akt dodatkowy i annex.

Uwiadamiając o tem W. Wysokość, upraszam pana wziąć do wiadomości to oświadczenie, niniejszą notę załączyć do protokołu konferencji z 28. czerwca, jakoteż zawiadomić równocześnie o tem reprezentantów mocarstw, na traktacie paryzkim podpisanych. Racz pan i t. d.

(podp.) Nowikow.

Moskwa. W berlińskiej *National Ztg.* czytamy następującą korespondencję z Petersburga dnia 26. lipca: „Na miejsce jenerała Križanowskiego, byłego pomocnika Murawiewa, który w skutek intryg prokonsula Litwy odwołany został ze swej posady dlatego, że był zanadto łagodnym, powołany został z 3. sekcji ces. kancelarji (policji tajnej) jenerał Potapow, pomocnik ks. Dołgorukiego. I on uważany jest w opinii publicznej za łagodniejszego od Murawiewa; spodziewają się nawet, że będzie umiał wywierać wpływ łagodny na swego przełożonego, oczywiście, jeżeli ten na to coś podobnego zezwoli i nie usunie tak prędko Potapowa jak Križanowskiego. Dnia 24. zm. udzielono Murawiewowi w Petersburgu carskie wyszczególnienie przez mianowanie go właścicielem pułku. Donoszę z dobrego źródła, że Murawiew podczas ostatniego swego pobytu w Petersburgu oddał do skarbu państwa kwotę 15 milionów, zebraną z zadekretowanych przez niego kontrybucyj. Czy też pan v. Reutern wpisze tę kwotę w budżet przychodów?

„Podczas nieobecności cara w Petersburgu istniał tamże rodzaj rady rejencyjnej, złożonej z prezydenta rady państwa Gagarina, dawnego ministra sprawiedliwości hr. Panina, ministra wojny Milutyna i ministra spraw wewnętrznych Wałujewa, któremu przysłużała ostateczna decyzja w mniej ważnych sprawach, potrzebujących zresztą sankcji cesarskiej.

„Licha organizacja gminna w Petersburgu jest powodem oddawna do ciągłych zażaleń. Odkąd liberalna w pewnym względzie ustawa gminna, którą posiada Petersburg już od dłuższego czasu, rozciągniętą została i na Moskwę, w skutek czego te dwa miasta zarządzają istotnie same swemi sprawami, tem dotkliwiej czuć się daje reszcie miast jarzmo rządów gubernatorskich. Z tego powodu burmistrz Kijowa, Wotenko, bawi obecnie w Petersburgu, aby dla swego miasta osiągnąć bezzwłoczne wprowadzenie w życie istniejącej dla stolic ordynacji gminnej. Oświadczył mu minister spraw wewnętrznych, że jest zamiarem rządu ordynację tę we wszystkich miastach zaprowadzić, lecz że wszystko naraz nie da się zrobić i t. p. Wątpić należy, czy zechce rząd petersburgski zrobić w tym względzie wyjątek dla Kijowa, miasto to bowiem leży w okręgu wojennym Anienkowa, któremu jako koledze Murawiewa nie może być na rękę jakikolwiek samorząd, a cóż dopiero miasto, które uchodzi w Petersburgu za polskie, to jest za podejrzane.“

Inwalid donosi, że cesarz moskiewski zgodnie z decyzją komitetu ministrów, opartą na przedstawieniu ministra spraw wewnętrznych, o pociąganiu do kary pieniężnej redaktorów pism perjodycznych za naruszenie przepisów o cenzurze, najwyżej rozkazać raczył, aby do czasu wydania nowej ustawy o prasie przyjąć dodatkowo do art. 1368 kodeksu karn. następujące tymczasowe przepisy: 1) Redaktorowie, a w razie ich niewypłacalności wydawcy pism perjodycznych za dopuszczenie w druku ustępów, niedozwolonych przez cenzurę, ulegną karze pieniężnej po raz pierwszy w ilości 50 rs., po drugi 100, po trzeci i w dalszych razach 200 rubli. 2) Kary te ściągane będą wdrodze policyjno-sądowej, na zasadzie ogólnych w tej mierze przepisów (art. 4133 t. urząd. gub.) — 3) Gdyby podług treści wydrukowanych bez pozwolenia lub wbrew zakazowi cenzury ustępów, wydawcy lub redaktorowie ulegali odpowiedzialności sądowej na mocy obowiązujących dotąd przepisów (art. 74 ust. cenz.), w takim razie zamiast kary pieniężnej pociągani być mają do kar, w tych przepisach oznaczonych.

---

kaplicą. Zakrystja, pokoiki poboczne, wszystko się napełniło. Zrobiliśmy przegląd naprędce: ze wszystkich katolików, zamieszkałych w Wjatce, nie brakło nam ani jednego. Mężczyzni i kobiety, wszystko przybyło. Wielka ich część należała do rodzin całkiem szyzmatyckich.

Rozumie się, że o organach w improwizowanej kapliczce mowy być nie mogło, lecz gdy wybrani z pomiędzy wygnańców śpiewacy huknęli: „Bóg się rodzi, moc truchleje!“ gdy doszło do słów: „Podnieś rękę, Boże dziecię, Błogosław ojczyznę miłą“ — to kontrast tego uroczystego obchodu z miejscem, w którem się odbywał, miał w sobie coś tak imponującego, tak szczytnego, że zdolen był najobojętniejszych zelektryzować.

Wieczór ten cały podziałał też galwanicznie na czcigodnego wygnańca. Uwierzył jeszcze przed śmiercią w ludzi, w przyszłość kraju — uwierzył, że nim mu nieznośne formalności moskiewskie raz wreszcie drogę do kraju otworzą, tu jeszcze, w tej pustyni głuchej, wspomnieniem żywem kraju i świeżemi kraju wrażeniami w gronie rodaków czas ten będzie mógł przeczekać.

Z rokiem 1862 otworzyły się przez tyle lat hermetycznie zamykane drzwi patrjarchy wygnańców, a lubo krewnych swoich nie znalazł już nigdzie, lecz wdowa po jednym z krewnych uprzejmie go na Wołyń zapraszała. — Gubernatorowie wjacki i żytomierski, jenerał-gubernator Rusi i minister spraw wewnętrznych zadecydować o tem mieli ostatecznie, — lecz jaki zapadł wyrok? gdzie się on dziś znajduje? czy żyje? — nie umiem tego powiedzieć. Fotografię najstarszego, a raczej najdawniejszego z wygnańców, zdjętą w roku 1862 w Wjatce, posyłam wam, a zwrotu jej od was kiedyś zażądam.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 29. lipca.

(J) Parlament dzisiaj wieczór będzie zamknięty, więc i wiadomości ztąd będzie mało.

Wczoraj interpelował **Kinglake** ministrów o uznanie Meksyku. Kinglake jest interpelantem ministerjalnym; chodziło więc ministerstwu o to, aby przed zamknięciem parlamentu przygotować opinię do kroku, który rząd angielski uznaniem cesarza Maksymiliana uczynić zamierza. **Layard** w odpowiedzi wyjaśnił stan Meksyku. Między innemi wspomniał, iż w ostatnich kilku latach żaden prezydent republiki nie był panem całego Meksyku. Władza rządu ograniczała się zwykle na stolicy, kilku miastach ważniejszych i kilku portach. Ze względu na tę okoliczność, rząd angielski ma zamiar uznać cesarstwo meksykańskie, choćby nie udowodniło posiadania całego kraju. Skoro zawiadomi cesarz Maksymilian angielski rząd, iż objął władzę w Meksyku, Anglia uzna cesarstwo meksykańskie i przyjmie posła jego w Londynie.

Zwraca uwagę Anglików pierwszy angielski okręt pancerny z ruchomemi wieżami strzelniczemi. Próby wypadły jak najlepiej. Od strzałów nie ucierpiał nic okręt; wieże obracały się wygodnie śród ognia, chociaż 40 funtów prochu szło na jeden nabój. Jedynie szyb kilka wyleciało w oknach. Zresztą żaden góźdź nie wypadł, żaden spój nie rozbiegł się.

Wczoraj była narada ministrów wszystkich, po której lord Clarendon wyjechał do Paryża i do Vichy.

Paryż 28. lipca.

(B) Już nieraz wspomnieliśmy o wpływie dwóch kół, otaczających cesarza Francuzów. Gdy przyszła wiadomość o zajęciu Rendsburga przez Prusaków, jedni chcieli, aby Francja groźno zaprotestowała, drudzy obstawali za polityką wyczekującą. Z pierwszego to koła wyszła wiadomość, że cesarz Napoleon miał własnoręczny list napisać do króla pruskiego, i że list ten ogłoszony miał być w *Monitorze*. Zapewniają nas, że drugi wpływ przemógł, że 25. tego miesiąca minister spraw zagranicznych, p. Drouin de Lhuys, wysłał okólnik do pełnomocników francuzkich przy dworach z powodu ostatnich wypadków, zaszłych w Danii, w zamiarze bezstronnego pojednania, ale z godnością, stosowną temu państwu, które nie potrzebuje uciekać się do oręża, aby głos jego uwzględniono. Musimy dodać, że postępowanie Prus tak powszechne tu i jednomyślne wywołało oburzenie, iż zapewne dla uspokojenia opinii już niektóre dzienniki głoszą, że zapowiedziany zjazd króla pruskiego i cesarza francuzkiego w Baden, do skutku nie przyjdzie.

Natomiast król wirtembergski, książe badeński, książę Koburgski i wielu innych, a między nimi książę Augustenburg, który jest mile widziany na dworze francuzkim, mają się spotkać z cesarzem w willi Hamilton, w Badeńskiem. Baron de Mancler, szambelan króla wirtembergskiego, był wysłany do Vichy dla porozumienia się w tej mierze, a pośrednictwo Leopolda, króla belgijskiego, wiele się przyczyniło do pomyślnego skutku tych porozumień. Kto wie czy to zebranie się książąt niemieckich drugiego rzędu, nie stanie się kamieniem węgielnem nowego Związku reńskiego.

Nie dopełnilibyśmy obowiązku gdybyśmy nie zwrócili uwagi na zmianę opinii, jaka tu się powszechnie objawia w zapatrywaniu się na Austrję. Błąd po błędzie, który popełniają Prusy, widoczny zamach króla i jego ministra na swobody narodowe, ścisły związek z Moskwą, gwałt, wyrządzony państwom niemieckim drugiego rzędu — według zdania publicystów francuzkich wskazują Austrji co przedsiewziąć powinna, aby się od przewagi moskiewsko-berlińskiej zasłonić, co powinna uczynić, aby jej nie oskarżono o solidarność z dwoma mocarstwami, co głośno wołają, że siła wyższą jest od prawa.

Wszystkie pisma francuzkie, nawet te które się nazywają rewolucyjnemi, chwytają każdą sposobność aby pokazać, że Austrja nie może, nie powinna mniejszych państw niemieckich poświęcać. Wszystkie tego sobie życzą, aby w wielkim pojedynku, jaki absolutyzm północny wypowie zachodnim swobodom, Austrja stanęła po stronie prawa i sprawiedliwości. Włochy nawet gotowe odłożyć do przyszłego kongresu, do korzystniejszych okoliczności, swoje uczucia i życzenia, byleby Austrję od spółki despotycznej odsunąć. To usposobienie objawia się w rządzie, w Izbach i w pismach publicznych. Tą drogą niezawodnie Austrja zaskarbiłaby sobie serca mieszkańców, współczucia Francji i Anglii, niezawodnie stałaby się pierwszem mocarstwem w Europie.

Niech czytelnicy nie myślą że ogłoszenie listów dyplomatycznych w *Morningpost*, co tak mocne wrażenie uczyniło, już zapomniano. Łamią sobie głowy dwa północne dwory jakby wykryć sprawcę tych doniesień, a nawet ich gorliwość w tej mierze dowodzi, że niedyskretny korespondent szyki im połamał. Najprzód oskarżano o ich ogłoszenie pana Klinckworth, znanego z pism w *Revue retrospective* z r. 1848, której naczelnym redaktorem był p. Taschereau. Okazało się, że to było płonnym wymysłem. Teraz utrzymują, że listy te były utworzone w Brukseli, i że ztamtąd dostały się do Londynu. Być może, że dlatego ten zarzut uczyniono stolicy belgijskiej, aby przy pierwszej sposobności nastawać na ścieśnienie druku w państwie, którego swobód demokratycznych rządy Prus i Moskwy ścierpieć nie mogą.

Zapewne już to wiadomo, że cesarz w Vichy swem popularnem postępowaniem skarbi sobie serca licznych mieszkańców i gości, którzy te dobroczynne wody odwidzają. Przechadza się z królem belgijskim. Tańczył kadryla z włościanką i miał naprzeciw sierżanta. Takiemi sposobami zdobywa serca żołnierzy i robotników. W tej samej chwili mianował pana Mocquarta baronem, pana Drouin de Lhuys hrabią. Z dołu i z góry, różnemi drogami, nowa dynastja stara się we Francji zakorzenić.

Pomiędzy gośćmi, co byli przypuszczeni do stołu cesarskiego, policzyć należy pana Emila Pereirę. Ten zdolny, pracowity człowiek, którego życie należy do historji, który przykładając się do założenia najpożyteczniejszych przemysłowych zakładów, przyszedł do kolosalnego majątku, niezawodnie dziś wywiera zasłużony wpływ na kredyt europejski. Drogi żelazne, statki parowe, oświecenie gazem, omnibusy, wzorowe wielkie domy zajezdne w Paryżu, jemu winny początek i wzrost. Zapytany, czyli istotnie finanse moskiewskie są w tak nędznym stanie, że pożyczki nie mogły zaciągnąć na placu paryzkim: „Kredyt, odpowiedział dawny uczeń St. Simona, spotwarzono. On jest więcej liberalny, aniżeli się to na pierwszy rzut oka zdawać może. On się nie brata z państwami, gdzie ani wolności osobistej, ani własności nie szanują.“

Przy zapieczętowaniu tego listu dowiaduję się, że zawieszenie broni w Danii miało być przedłużone na dziewięć miesięcy. Wielkie temu podobieństwo daje ta okoliczność, że książę Albert pruski opuścił Kiel 21. zm. i powrócił do Berlina. — Książę Magenty będzie zawiadowcą Afryki i uda się do Algieru po zwinięciu obozu w Chalons. Pomiędzy znaczniejszymi gośćmi w Vichy, których liczba przechodzi 13.000, uważają pana Debrauz de Saldapenna, byłego radcę austrjackiego.

Jeden z ziomków naszych, p. Szymanowski, otrzymał pierwszą nagrodę w konserwatorjum paryzkiem. Celuje w grze na skrzypcach.

Paryż 29. lipca.

(K) Dzisiaj przybył tu lord Clarendon. Przyjmował go natychmiast pan Drouin de Lhuys. Jutro udaje się lord Clarendon do cesarza, do Vichy. Zdaje się więc potwierdzać wiadomość dawniejsza, iż poseł francuski w Londynie, który przed dziesięciu dniami przybył do Vichy i potem wrócił do Anglii, przywoził cesarzowi nowe propozycje ministerstwa angielskiego co do przymierza zachodniego. Sprawy dość daleko zajść musiały, skoro znowu Clarendon udaje się do Vichy.

Przed kilku dniami zapytał był pan Drouin de Lhuys pruskiego posła, hrabiego Goltza, czy Prusy istotnie gwarantowały Austrji posiadanie Wenecji. Hr. Goltz nie umiał dać żadnej odpowiedzi, więc odniósł się do Berlina, zkąd nadesłano zaprzeczenie najformalniejsze tej wiadomości.

Z Meksyku bardzo przychylne dla cesarza Maksymiliana nadchodzą wiadomości. Kraj się uspakaja. Powstańcy rozchodzą się do domów. Ogólna amnestja sprawiła najlepszy skutek. Uraga i Doblado, dwaj najcelniejsi jenerałowie republikanów, poddali się cesarskiemu rządowi. Tylko żelazny republikanin Juarez trwa w oporze i miał postanowić do upadłego bronić republiki.

Z Tunetu smutne nowiny dla beja. Powstańcy wzięli w niewolę oddział wojsk beja i zabrali 12 dział. Teraz podsunęli się pod samo miasto. Powstania w Algierji dopotąd nie można uważać za stłumione, dopokąd trwa powstanie w Tunetańskiem. Na wrzesień zapowiadają nawet nowy wybuch ogólny w Algierji, i dla tej to przyczyny głównie zaprowadzono rząd wojskowy.

Turyn 23. lipca.

Nader ważny symptom ukazuje się bacznemu postrzegaczowi w usposobieniu opinii publicznej we Włoszech. Symptom ten interesującym jest w ogóle, ze względu na przyszłe losy nie tylko włoskiej, ale i wielu innych kwestyj. Symptomem tym jest uleczenie się opinii umiarkowanej z nieusprawiedliwionego niczem a dość długo trwającego uwielbienia dla Anglii. Był czas, kiedy sympatje i wdzięczność Włochów dzieliły się między Francją i Anglią, bez względu na to, że Anglia nie dała ani jednego szylinga, ani jednego żołnierza dla sprawy włoskiej, która Francji winna istnienie dzisiejszego królestwa. Później niezadowolenie stronnictw gorętszych, przypisując cesarzowi Francuzów powstrzymywanie zapędów, wymierzonych przeciw Rzymowi, zapomniało zupełnie dawnych usług Francji, i Anglia wystąpiła na pierwszy plan sympatyj włoskich, dla tego że nie przestała schlebiać Włochom, przewidując, że Włochy staną się wkrótce pierwszorzędnem państwem morskiem i przez ścisłe przymierze z Francją mogą być bardzo groźnemi dla Anglii. Nowe więc pochlebstwa, nowe kadzidła, mogą zawrócić w pierwszej chwili głowę tych, do których się zwracały.

Ale zwolna oswojono się z tym wonnym a czczym dymem i zaczęto postrzegać, że za nim nie ma żadnego rzeczywistego światła. Coraz rzadziej zaczęto wymawiać imię Anglii, a jeżli o niej wspomniano, to tak, jak na to rzeczywiście zasługiwała. Nakoniec postępowanie gabinetu angielskiego w sprawie duńskiej otworzyło zupełnie oczy Włochom, którzy dziś nie łudzą się już co do samolubnej i interesownej polityki tego gabinetu. Zaczynają oni na nowo postrzegać, gdzie jest dla nich właściwy punkt oparcia w dalszem rozwijaniu się jedności państwa, gdzie ręka, na której pomoc liczyć mogą w chwili potrzeby.

Dziwnem było tak nietrafne zapatrywanie się Włochów na ich naturalne przymierza, i tylko zaślepienie namiętności mogło ich tłumaczyć. Zwrot dzisiejszy opinii publicznej daje nową siłę gabinetowi, a przynajmniej stronnictwu, do którego dzisiejsi ministrowie należą. Stronnictwo czynu niecierpliwi się, złorzeczy zwłoce, ale widząc że bohater Aspromontu dał się nakłonić do zaniechania przedsięwzięcia, na które bardzo się zabierało, rozważyli oni zapewne, że oczekiwanie w pewnych razach lepszem jest niż krok nierozmyślny. Garibaldi nie byłby tym razem ustąpił, gdyby nie pokazano mu pewności bardzo bliskiego uwieńczenia jego jedynego marzenia, i stronnictwo czynu czeka cierpliwie na chwilę, w której potrzeba będzie działać, i w której sam rząd da hasło do działania.

Dla tego nie pojmujemy na czem opierały się bardzo uporczywe pogłoski o rozwiązaniu Izby deputowanych, i nie przypuszczamy aby ta kwestja była roztrząsaną w radzie ministrów. W każdym razie pewni jesteśmy, że gabinet nie zdecyduje się na ten ostateczny środek, który nie jest dla niego w tej chwili potrzebny. W nowej Izbie niewątpliwie stronnictwa skrajne otrzymałyby górę, a z niemi gabinet nie utrzymałby się ani tygodnia. Dziś pomimo opozycji, która nieraz bardzo żywo przeciw niemu występowała, miał on zawsze ścisłą i silną większość, ile razy chodziło o interes narodowy.

Posiedzenia zbliżają się do końca. (Już zostały zamknięte; p. r.) Niesłychane upały, bo termometr w sali pokazuje 30 stopni, czynią prace deputowanych nader uciążliwemi. A jednak przed kilku dniami nasi reprezentanci z najwyższem zajęciem słuchali drażliwych rozpraw w przedmiocie przekupstwa, zarzucanego niektórym deputowanym w sprawie przywileju na koleje południowe. W rezultacie pp. Bastoggi, Susani i Bellormi podali się do dymisji jako deputowani.

Wiedeń d. 31. lipca.

(rl) Dziś przed południem mówiono już o rozejściu się konferencji. Tymczasem była to wieść bezzasadna jeszcze. Prawdopodobnie przyjdzie do tego dopiero za trzy dni. Bezowocność obrad dyplomatycznych pokryto wytłómaczeniem, że trudność w komunikacji telegraficznej z Kopenhagą jest powodem braku instrukcji u posłów duńskich. Posłowie ci zdają się systematycznie cierpieć na brak instrukcji. W Londynie zachodziła ta sama okoliczność. Chodzi o preliminarz pokojowy. Mocarstwa sprzymierzone obstają przy oderwaniu księztw. Dania przystać na to nie chce. A prócz tego są wpływy „neutralne“, które po największej części przyczyniają się do rozkładu tych usiłowań pokojowych, bo Prusy szczególnie opierają się przedłużeniu rozejmu.

Od wydziału szlezwicko-holsztyńskiego w Rendsburgu nadeszła tu petycja, aby przy układach pokojowych żądano wypuszczenia z szeregów duńskich wszystkich Szlezwiczan. Taka sama petycja przyszła i do Berlina.

Sprawa zajęcia Rendsburga przycicha. Bundestag jet całkiem bezsilny i związany regulaminami do tego stopnia, iż ruszyć się nie może. Uchwały jego przychodzą zawsze po niewczasie. Dzienniki pisały bardzo wiele o skrusze Prus i o chęci poprawy. Nic z tego wszystkiego nie widać, przeciwnie zarozumiałość ich rośnie. Nie dosyć, że za urojoną obrazę honoru „zrobiły się panami“ Rendsburga, ale zażądały jeszcze specjalnej od Hanoweru satysfakcji. Hanower złożył się do pokory i zapytał w Berlinie, czy po załatwieniu tego pruskiego sporu inny batalion hanowerski będzie mógł być pomieszczony w Rendsburgu. Bismark miał na to odpowiedzieć, iż w ogóle nie pojmuje, dlaczego Hanowerczycy opuścili Rendsburg, gdyż nikt ich do tego nie wzywał. Jenerał pruski Göben miał tylko rozkaz zrobić się „panem“ miasta, t. j. zająć strażnice i posterunki, a wojsko hanowerskie mogło sobie kwaterować spokojnie. Jeżeli teraz do Rendsburga przyjdzie znown wojsko związkowe, to niezadługo usłyszymy nanowo o porządnych bójkach.

Bardziej Francja dba o honor Rzeszy niemieckiej, aniżeli sami Niemcy. Od wczoraj krąży pogłoska, że p. Drouin de Lhuys po powrocie swoim z Vichy, wystosował notę do Prus i Austrji, wystawiając w niej zajęcie Rendsburga jako naruszenie praw Związku, czemu Francja milcząc przypatrywać się nie może. Nie wierzę w istnienie takiej noty, bo gabinet tuileryjski nie lubi stawić przeszkód rozwojowi wypadków.

Dziś w południe p. Bismark miał znowu posłuchanie u N. Pana, a przedtem i potem długie konferencje z hr. Rechbergiem.

Z Konińskiego, 22. lipca.

Na początku lipca uwięzili O. Maksyma Trejwę, kapucyna z Lądka. W dwa dni później zabrali wszystkich księży z klasztoru OO. kapucynów i klasztor zapieczętowali. We wtorek dnia 18. b. m. o 9. godzinie rano powiesili O. Maksyma; przed egzekucją na 24 godzin aresztowali oprawcę, żeby nie uciekł, jak się to już w niejednem miejscu zdarzyło. Skazanemu na śmierć towarzyszył bernardyn. O. Maks zsunął sobie kaptur z głowy, trzymał w ręku różaniec i modlił się idąc z pogodą przed sąd Najwyższego. Śmiało wszedł na rusztowanie, chciał przemówić do ludu, lecz mu nie pozwolili; zarzucił sobie sam [illegible]

wróz na szyję, zasunął kaptur, a wykonawca wyroku pociągnął powróz. Tak oddał ducha Bogu — twarz jego nic się nie zmieniła, tylko była blada jak lilia. Wykopali dół pod szubienicą i zakopali ciało jego, potem zatratowali końmi. Nie pozwalali ludziom wychodzić patrzeć na egzekucję, porozstawiali kozakow po ulicach, którzy batożyli ludzi; nie pomogło to nic, lud tłumem się cisnął z przerażającym jękiem. Koloniści pomagali żołnierzom lżyć pamięc straconego dla świata. — Nazajutrz odbyło się żałobne za duszę O. Maksa nabożeństwo. — Ks. Boguckiego, proboszcza w Koninie, i gwardjana OO. bernardynów aresztowano za to, że kazali dzwonić w wielkie dzwony w czasie egzekucji, — i dotąd są w więzieniu.

Dnia 21. lipca powiesili gwardjana OO. kapucynów z Lądka za to że tam ukrywał się O. Maks. Drugiego jeszcze powiesili, lecz nie wiem kogo. Trzeba jeszcze wiedzieć, że i ks. Maksa i gwardjana, którego już pomawiano iż wydał go, powiesili bez zdjęcia sakry.

Belegarde wyjeżdża za urlopem, a na jego miejsce przychodzi do Kalisza Wittgenstein.

Codzień wyprawiają po kilka osób w głąb Moskwy.

Ziemie polskie.

Warszawa. Według listów z Warszawy dnia 29. lipca, prócz powieszenia obu włościan w Czystem, stracono jakiegoś więźnia politycznego w cytadeli. Jest to rzecz pewna, chociaż *Dziennik* o tem nie doniósł, i dopiero z gazet petersburgskich może się dowiemy szczegółów. Miał to być Polak, oficer moskiewski, który przyjął czynny udział w powstaniu. Prócz tego głoszą oficerowie moskiewscy, że skazano już kilku członków organizacji narodowej, czyli nawet samego Rządu narodowego, na śmierć, i że wyrok wykonany będzie za kilka dni w cytadeli. Między więźniami cytadeli ma się znajdować także brat słynnego dowódzcy Pawła Kosy, Landowskiego; miano go dopiero przed kilku tygodniami schwytać gdzieś na prowincji i przywieźć. Za co uwięziony, nikt się nawet domyśleć nie może. I o tym mówią, że już był skazany na śmierć, ale że matce udało się w Kissingen uprosić u cara, aby akta śledcze do rewizji posłano do Petersburga.

Piszą do *Danz. Ztg.* z Warszawy d. 28. lipca: „Przedwczoraj, jak głoszą, rozstrzelano na stoku cytadeli oficera moskiewskiego za przejście do Polaków, a prócz tego wymieniają nazwiska 9 innych osób, na których wyroki śmierci już potwierdzone. Jest osobliwszem, że mimo tego wszystkiego mówią tu o blizkiem uchyleniu stanu oblężenia; czy istotnie wzmiankowane egzekucje będą aktem ostatnim, którym tragedja stanu oblężenia będzie zakończoną? — Wczoraj rano znów wielki transport skazanych wysłano petersburgską koleją. Liczbę tych ofiar rozmaicie podają, lecz najmniej wynosiła 400 osób, między temi kilkanaście kobiet, i zawsze niektóre osoby w kajdanach okute."

Wedle *Schl. Ztg.* rozpoczęte żniwa obiecują plon tak obfity, jakiego nie pamiętają od dawnych czasów.

Dziennik donosi mieszkańcom Warszawy jako radosną nowinę, że nietylko główny zarząd policji z cyrkułami, ale i cyrkuły między sobą są już połączone drutami telegraficznemi.

Jaka jest przewrotność *Dziennika Warsz.*, mamy nowy dobitny dowód. W num. z d. 29. lipca podaje on następującą zasłyszaną rozmowę:

„Nie dawno była u mnie komisja; włościanie, którym od wieku przynależało pastwisko a które im przy oczynszowaniu odebrałem, zamieniwszy je na folwarczny areał — zanieśli słuszną na mnie skargę. Komisja przychyliła się do ich prośby; a włościanie żądali zwrotu tego samego pastwiska, na którem obecnie posiałem koniczynę. Ustąpiłem. Ale włościanie widząc moją gotowość i chęć zgodnego załatwienia sporu, pokazali się szlachetniejszymi nad niejednego szlachcica. Nie chcąc użytkować z mojej pracy, prosili o oddzielenie im nowego pastwiska, któreby nie było z moją krzywdą i przeszkodą w uregulowanem u mnie polowem gospodarstwie. Czynności komisji u mnie już załatwione; i dziś jestem spokojnym i szczęśliwym, a szlachetni włościanie stali się najlepszymi moimi sąsiadami."

Któżby się spodziewał, że organ urzędowy moskiewski, fakt ten poda w myśli czernienia polskiego obywatelstwa! A tak jest przecie i wręcz to oświadczył! Wątpimy, aby Berg był kontent z podobnych usług swoich pisarzy urzędowych.

Z wielką gorliwością pracują nad powiększeniem cytadeli warszawskiej. Pięć nowych warowni, których budowę rozpoczęto w roku zeszłym, już jest na wykończeniu. Będą to warownie silne, kazamatami opatrzone i wsunięte między trzy dawniejsze warownie.

Na Podlasiu Maniukin kazał p. Korzybskiego z Wilczysk, obywatela powszechnie szanowanego, aresztować i zapłacić mu 20.000 złp., chociaż ten obywatel, 80letni starzec, żadnego udziału w powstaniu nie mógł przyjmować. Berg z więzienia zaraz go uwolnił, a kontrybucję zmniejszył do 13.333 złp. 10 gr., ze względu na stanowisko, jakie pan Korzybski zajmuje, był on bowiem pułkownikiem austrjackich huzarów i dobrze położonym u dworu austrjackiego.

Pruska *Provinzial Ztg.* powtarza za dziennikami moskiewskiemi następujący list z Kalisza: „Na zapytanie osobiste dzielnego kapelmistrza 2. niższo-szląskiego (pruskiego) pułku pieszego nr. 47., pana Ruscheweyh, jenerał Bellegarde w Kaliszu pozwolił mu dać w publicznym ogrodzie w Kaliszu koncert, i zarazem wszystkie fatalności graniczne kazał usunąć. Pan Ruschweyh przeprawił się tedy z swoją kapelą z Ostrowa przez granicę i przedstawił się Jego Exc., przedkładając poświęcone mu dwie partytury: „moskiewski marsz kawalerzycki" i „grande Mazourka." Jego Exc. był bardzo uradowany, wyszedł na balkon, powitał kapelę i dziękował najuprzejmiej. Popołudniu wszystkie wchody do ogrodu otoczyło wojsko i policja, około 40 ludzi; o godz. 5ej począł się koncert. Mimo znacznego wstępnego po pół rubla od osoby był plac przed cukiernią pełny. Wszyscy oficerowie z Kalisza i okolicy byli obecni, tylko Polaków nie było. Jenerał, który zjawił się zaraz po 2. numerze programu, bawił się wyśmienicie i po każdej przerwie klaskał z całej siły. Po marszu dypelskim, na którym się program kończył, stanął jenerał przed zgromadzonym tłumem i wołał: Jego Mość Wilhelm I. najmiłościwszy król pruski niech żyje, hurra! Książę Fryderyk Karol, który prawdziwym bohaterem okazał się pod Dyplem, niech żyje, hurra! Papa Wrangel i cała armia pruska niech żyje, hurra! — Za każdem hurra! jeneralskiem zakrzyczał tłum, podrzucając w uniesieniu chustki i kaska. Po ostatniej przygrywce zagrano pruski hymn narodowy, potem zaraz moskiewski; podczas tego wszystkie głowy były odkryte. Wszystko to wyglądało jakby w kościele podczas nabożeństwa, i panowała cisza prawdziwie uroczysta. Z swej strony obdarzył naczelnik wojenny kapelę kiesą 50 rubli."

Czy ten opis jest uzupełnieniem opisu ciągnienia loterji d. 15. lipca w Kaliszu, przez nas podanego w num. 169, czy była to uroczystość jaka osobna, trudno się domyśleć, bo daty nie podaje ani moskiewskie źródło, ani *Posn. Ztg.*

Kronika.

Donosiliśmy niedawno, że w Paryżu umarł **Stanisław hr. Wąsowicz**, jenerał wojsk polskich, przeżywszy lat blisko 80. Paryzka *Illustration* podaje w jednym z najnowszych swych numerów wizerunek zmarłego i poświęca mu na pierwszem miejscu wspomnienie tej treści: „Hrabia Stanisław Dunin Wąsowicz urodził się na Wołyniu w rok po pierwszym rozbiorze swej ojczyzny, który nastąpił w r. 1772. Po ukończeniu nauk, gdy utworzono w. ks. Warszawskie, przeszedł granicę, obsadzoną Moskalami i przedstawił się jenerałowi Zajączkowi, znającemu jego rodziców, który go umieścił w armii polskiej 1 kwietnia 1809 w stopniu podporucznika. W kilka miesięcy później posunięty na stopień porucznika, został mianowany adjutantem jenerała Krasińskiego. W roku 1810 przeszedł Wąsowicz z 2. pułku jazdy do 10. pułku huzarów, a w rok później wziął dymisję, aby wstąpić w stopniu podporucznika do 1. pułku ułanów gwardji cesarskiej. W roku 1812. był już kapitanem i kawalerem legii honorowej. Odznaczywszy się przed cesarzem Napoleonem został mianowany oficerem ordynansowym cesarza, w którym stopniu odbywał kampanię r. 1812. Uczestniczył w bitwach pod Witebskiem, Smoleńskiem, Walentyną, Dorohobużem, Borodynem, Możajskiem, Małym Jarosławcem i po klęsce armii francuskiej on to wraz z księciem Wiczencji odprowadzał cesarza z Smorgoni do Paryża. Wśród podróży tej cesarz, obawiając się aby nie był pojmanym przez kozaków, krążących w okolicach Wilna, oddał swemu oficerowi ordynansowemu pistolety z rozkazem, aby go raczej zabił niż pozwolił na wzięcie w niewolę. W r. 1813 mianowany szefem szwadronu, ozdobiony został krzyżem wojskowym polskim przez w. księcia warszawskiego i krzyżem neapolitańskim przez króla Joachima. W roku 1814 mianowany pułkownikiem i oficerem legii honorowej, wziął tedy dymisję, gdy cesarz wyjechał na wyspę Elbę. W tym to czasie napisał cesarz do niego list własnoręczny tej osnowy:

„Panie pułkowniku Wąsowiczu! Nie przestałeś mi okazywać dowodów twego przywiązania i sumienności w służbie, którą pełniłeś przy mej osobie w ciągu kampanij ostatnich. Z przyjemnością oddaję ci świadectwo mego zadowolenia, którego list ten celem. Proszę Boga aby cię zachował w swej świętej opiece. Dan w pałacu w Fontainebleau, 4. kwietnia 1814. Napoleon."

Od czasu powrotu z Moskwy aż do wstąpienia korpusu polskiego do Polski, uczestniczył Wąsowicz w bitwach pod Lützen, Dreznem, w przejściu Elby, pod Budziszynem, gdzie otrzymał kontuzję, pod Hanau, gdzie zabito konia pod nim, pod Brienne, Montmirail, Montereau, Fère Champenoise, Arcis sur Aube, Vitry i t. d. Dnia 14 września 1815 wstąpił w służbę w nowo utworzonem królestwie Kongresowem, którą przecież po trzech latach opuścił, nie mogąc znieść dokuczań w. księcia Konstantego. W r. 1820 pojął za małżonkę Annę Tyszkiewiczównę, owdowiałą hr. Potocką, siostrzenicę ks Józefa Poniatowskiego, marszałka Francji, a wnuczkę ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta. Powstanie polskie w r. 1830 zastało go bawiącego w pałacu Wilanowskim, pamiętnej siedzibie Jana Sobieskiego, należącym dziś do syna hr. Wąsowiczowej, hr. Augusta Potockiego. Dnia 12. maja 1831 rząd narodowy polski mianował pułkownika Wąsowicza jenerałem brygady. Po nieszczęsnym wypadku wojny schronił się Wąsowicz z żoną do zamku swego w Zatorze w Galicji, a w r. 1852 osiadłszy we Francji, otrzymał po dwóch latach dekretem cesarskim prawo obywatelskie. Choroba kilkotygodniowa wyrwała przyjaciołom starca 81letniego w dniu 30 czerwca 1864 r. Pogrzeb odprawił się w kościele św. Augustyna, gdzie jego zwłoki zostały złożone tymczasowo, nim je odwiozą do grobów rodzinnych w Zatorzu."

Uroczyste nabożeństwo akademickie. Dnia 31. lipca odbyło się uroczyste nabożeństwo akademickie w kościele św. Mikołaja. Młodzież akademicka była jednak bardzo szczupłe reprezentowaną, gdyż rozjechała się już poprzednio na ferje. Leżałoby to w interesie tego uroczystego aktu, aby odbywał się zawsze zaraz po zamknięciu odczytów, gdyż w takim razie mogłaby w nim uczestniczyć, jak należy, cała młodzież akademicka.

Więźniowie polscy w Bernie, trzymani już od pół roku w tamtejszym sądzie krajowym, przebyli śledztwo i spodziewają się w bieżącym miesiącu wyroków. *Morawske Orlice* donosi, że zdrowie więźniów mocno ucierpiało, najgorzej zaś ma się p. Gerinek, inżynier.

Gimnazja cieszyńskie. Oba gimnazja cieszynskie, ewangielickie i katolickie, zakończyły w zeszłym tygodniu rok szkolny i wydały roczne sprawozdania czyli takzwane programy. Program katolickiego gimnazjum zawiera na wstępie rozprawę pana Wondraczka „o używaniu narzędnika w języku polskim", i podaje dalej statystyczny wykaz uczniów, z którego wyjmujemy następujące data: Ogólna liczba uczniów gimnazjum katolickiego wynosiła 294, między nimi 171 Polaków i Morawian a 123 Niemców. Obok zwykłych przedmiotów wykładano w tem gimnazjum także język polski i czeski. Nauczycielami języka polskiego byli pp. Wondraczek i dr. Fischer. Ani jeden ani drugi nie jest jednak Polakiem, a *Gwiazdka Cieszyńska* żali się, że dotąd nie postarano się o nauczyciela Polaka, chociaż język polski jest przedmiotem warunkowoobowiązkowym. W drugiem gimnazjum (ewangielickiem) wynosiła liczba uczniów 225¦, między nimi 131 Polaków, 37 Morawian i Czechów a 35 Niemców. Język polski wykładali w 4 oddziałach pp. Gazda, Kukucz i Kajzar.

Wystawa gospodarcza. Towarzystwo rolniczo-gospodarcze szląsko-austrjackie wzywa do udziału w wystawie, która się odbędzie d. 1. 2. i 3. października b. r. w Cieszynie i połączoną będzie z rozdaniem nagród i losowaniem maszyn i narzędzi rolniczych. Na wystawę posełać można: 1) konie, rogaciznę, owce, trzodę chlewną i ptactwo domowe; 2) rośliny polne i ogrodowe, oraz produkta jedwabnictwa; 3) produkta leśno-gospodarcze; 4) maszyny i narzędzia rolnicze; 5) wyroby techniczno-gospodarcze. Obok wystawy odbędzie się także i walne zgromadzenie członków Towarzystwa, na którem przyjdą pod obrady rozmaite kwestje gospodarczo. Bliższe szczegóły o odbyć się mającej wystawie zawierają się w osobnym programie, rozesłanym przez Towarzystwo.

Niemiły wypadek zdarzył się niedawno pewnemu stróżowi na ulicy Krakowskiej. Chcąc podczas nagłej ulewy d. 27. z. m. wieczorem otworzyć kratę od kanału, pośliznął się i wpadł do środka. Na szczęście zdołał się silnie oprzeć o sklepienie, czemu jedynie zawdzięcza, że go silny prąd wody, płynącej kanałem, nie uniósł z sobą. Wkrótce też wyciągnięto biedaka na wierzch przy zdrowiu.

W Poznaniu odbyła się dnia 28. zm. rozprawa sądowa w wydziale kryminalnym sądu powiatowego przeciw pani Kwajzerowej, oskarżonej o wywieszenie podczas uroczystej procesji Bożego Ciała w dniu 2. czerwca br. z okna swego mieszkania kobierca, na którym wyobrażony był biały orzeł z koroną w czerwonem polu. Obżałowanej zarzuca prokuratorja wystawienie złośliwe na miejscu publicznem symbolu, sposobnego rozszerzyć ducha buntu i zaburzyć spokojność publiczną. Obżałowana, której kobierzec po procesji zabrali urzędnicy policyjni Meyer i Rohde, przyznała, że wywiesiła w sposób opisany przez prokuratorję kobierzec, ale dodała, że uczyniła to jedynie dla podwyższenia uroczystości i przyozdobienia ulicy. Prokuratorja wnosiła na 20 tal. kary, obrońca pan Orgler na uwolnienie. Sąd uznał obżałowaną winną przestąpienia §. 93 nr. 1. kodeksu karnego i skazał ją na 10 tal. kary, oraz zarządził konfiskację kobierca, o ile przedstawia istotę czynu karygodnego.

Rozbójnictwo nie ustało jeszcze dotąd w Węgrzech. Do *Gen. Corresp.* donoszą o nowych niezmiernie śmiałych napadach węgierskich zbójców. Dnia 22. z. m. wpadło kilku zbójców za jasnego dnia jeszcze do pomieszkania poczmistrza w Bozur, a złupiwszy dom cały, wzięli z sobą ekspedytora pocztowego jako zakładnika. Z powodu, że pewna część ludności sprzyja opryszkom, trudno bardzo uczynić ich nieszkodliwymi.

Zakaz czytania dzienników. Pruski jenerał dywizji v. T. zakazał oficerom i innym szarżom swego korpusu, czytać liberalne dzienniki, mianowicie *National Ztg.* i *Volks-Ztg.*, jako organa antirządowe. Pocztom polowym nie wolno doręczać tych gazet, a komendanci szpitalów będą pociągani do odpowiedzialności, jeżeli w poruczonych ich opiece lazaretach obiegać będzie który z potępionych dzienników.

Cholera. Donoszą, że w Multanach w skutek wyziewów z namułu, nagromadzonego przez wylewy rzek, wybuchła choroba epidemiczna, podobna do cholery. Wiele osób padło już ofiarą tej choroby.

Kobierzec z róż. W Karlsbadzie ofiarowali dwaj Moskale odjeżdżającej ztamtąd w. księżnej Helenie kobierzec z żywych róż, którego długość wynosiła 21 łokci. Kobierzec ten kosztował 168 zlr., a ogrodnik, który się podjął tej roboty, spotrzebował na nią nietylko cały zapas róż własnych, ale musiał nadto 60 kop dokupić.

Dwa tuziny abonentów. Pretendent do mitry książęcej szlezwicko-holsztynskiej, niepopularny w. ks. Oldenburgski, posiada swój organ *Angler Ztg.* Dziennik ten liczy razem 24 abonentów! Jeszcze mniej przyjaciół liczy jego redaktor, któremu niedawno wydarzył się nawet wypadek bardzo nieprzyjemny za niepatrjotyczne popieranie księcia Oldenburgskiego. Kilku zagorzałych Augustenburgczyków przypomniało mu bowiem w bolesny sposób liczbę jego prenumerantów.

Dzwonka, pisma dla ludu, wyszedł numer 4. i zawiera: 1) „Gabrjel Hołubek, sławny rycerz polski z kmiecego rodu, przez Wojtka ze Smolnicy"; 2) „Pieśn do św. Izydora oracza"; 3) „Jak Walenty doszedł swojej krzywdy", przez Józefa z przedmieścia: 4) „Piękne przykłady: Szkółka w Jedliczu": 5) „Różności".

Ostatnie wiadomości.

Hamburg 31. lipca. Pruska depesza poselska oznajmia, iż zawieszenie broni kończy się w środę o godzinie 1. przed południem. Reskrypt króla Danii zwołuje radę państwa na 6. sierpnia. Duński radca stanu Fenger odjechał dziś na Lubekę do Wiednia w sprawie uregulowania stanu długów państwa.

Kopenhaga, 30. lipca wieczór. *Berlingske Tidende* pisze: Jak słychać, rząd nie ma jeszcze pewnych wiadomości o przedłużeniu zawieszenia broni lub o nowym rozejmie, lecz ma słuszną nadzieję, że jedno z dwojga nastąpi.

W landtingu miała się odbyć druga narada nad adresem. Prezydent ministrów oświadczył, iż prawdopodobnie w kilku dniach nadejdzie rezultat z rozpoczętych układów i dlatego uznaje za rzecz ważną nie przystępować jeszcze dzisiaj do debaty nad adresem. Po czem uchwalono, dyskusję odłożyć.

Projekt do pożyczki państwowej wniesiony został bez dyskusji do drugiego odczytu.

Tenże dziennik w wydaniu przedpołudniowem donosi: „Dawny minister finansów, radca stanu Fenger, odjechać ma temi dniami do Wiednia". *Flyveposten* donosi: „Wskutek nadeszłego wczoraj z Wiednia telegramu, zwołał król popołudniu radę stanu na nadzwyczajne posiedzenie. Są powody do mniemania, iż rzeczony telegram odnosi się do zawarcia rozejmu."

Flensburg, 30. lipca. Szlezwicka księga rozporządzeń ogłasza rozporządzenie komisarzy cywilnych, w skutek którego nauki w wyższej szkole w Hadersleben mają być udzielane po niemiecku; jednak język duński ma pozostać jednym z najgłówniejszych przedmiotów.

O konferencjach wiedeńskich pisze *Presse*: „W niedzielę d. 31. lipca odbyło się znowu posiedzenie konferencji, które otwarte zostało o godzinie pół do drugiej. Pokojowe układy, jak słychać, postąpiły na wczorajszem posiedzeniu do tego stopnia, że podpisanie preliminarzów pokojowych a z niemi i zawarcie rozejmu nastąpi najprawdopodobniej 1. sierpnia. Podstawy pokojowe mają być w wysokim stopniu zadawalającemi. Podług naszego źródła Dania odstąpi zupełnie dwom mocarstwom niemieckim trzy księztwa Lauenburg, Holsztyn i Szlezwik. Co się tyczy miejsc jutlandzkich w północno-zachodnim Szlezwiku, to ma nastąpić rektyfikacja granic, która jednak nie zaszkodzi jedności i całości księztw. Wyspa Bałtyku Arroe ma pozostać przy Danii, zaś Alsen i wyspy morza Północnego przypadają do Szlezwiku, równie jak i wyspa Fehmarn (w północno-wschodnim kącie Holsztynu). Pod względem kosztów wojennych nic nie postanowiono jeszcze; jak się dowiadujemy, można z pewnością przypuszczać że księztwa przyjmą chętnie takowe na siebie. Hasło: „wyswobodzenie aż po Königsau", urzeczywistnione więc zostanie całkowicie.

„Głosowanie powszechne i tym podobne zareńskie hasła nie zostały poruszone przy układaniu podstaw pokojowych z żadnej strony, jak nas zapewniają. Pan Bismark odłożył swą podróż do Gastein, i będzie brać udział w obradach aż do końca." —

„Dzisiaj, t. j. 31. lipca, obiegają nader pocieszające wiadomości o rezultatach wczorajszego posiedzenia konferencji — pisze *Botschafter*. Duńscy pełnomocnicy otrzymali jeszcze w sobotę instrukcje od swego rządu i jeszcze w sobotę przyszło do skutku porozumienie w głównych punktach preliminarzów pokojowych. Prace postąpiły 30. z. m. tak dalece, że akt pokojowy, z wyjątkiem niektórych mniej ważnych punktów, ułożony został do podpisania jeszcze tego samego dnia. Preliminarze pokojowe zawierać mają następujące punkta:

1. Król Danii odstępuje ces. Austrji i królowi Prus trzy księztwa: Holsztyn, Lauenburg i Szlezwik, ostatnie z wszelkiemi wyspami (a więc i z Alsenem i Syltem). Mała wyspa Arröe, zamieszkana przez ludność duńską, położona ku Zelandji i niezajęta przez sprzymierzone mocarstwa, której przynależność do Szlezwiku bardzo jest wątpliwą, zdaje się nie być objętą tem mniej więcej zupełnem odstąpieniem księztw.

2. Między Szlezwikiem i Jutlandją nastąpi rektyfikacja granic i wymiana miejsc jutlandzkich, a główne punkta nowej linii granicznej określone są w projekcie preliminarzów pokojowych.

3. Postawione jest pewne zastrzeżenie, według którego trzy księztwa nie mogą pozostać w posiadaniu mocarstw niemieckich.

„Równocześnie umówiono rozejm na dłuższy czas, w ciągu którego ma stanąć ugoda względem właściwego pokoju.

„Z tych doniesień okazuje się, pisze dalej *Botschafter*, że rezultaty układów pokojowych są bardzo świetne i że skutki niemieckiej dyplomacji tak daleko sięgają, jak skutki oręża niemieckiego."

W niedzielę odbyć się miało znowu posiedzenie konferencji. Spodziewano się na pewne, że d. 1. albo najdalej 2. bm. przyjdzie do skutku podpisanie preliminarzów pokojowych, jakoteż ugoda względem rozejmu.

Z Paryża piszą do dzienników niemieckich: „Arcybiskup paryzki, ks. Darboy, umieścił około 20 księży polskich, którzy ostatniemi czasy schronili się byli do Francji, po rozmaitych parafiach. Cesarz Napoleon kazał księdzu arcybiskupowi wręczyć pewną sumę pieniędzy, aby zaspokoić niezbędne potrzeby tych wygnańców. Ogółem liczą do 2.000 przebywających teraz w Paryżu wychodźców polskich, z których wielka część ranni, lub źle wyleczeni."

Czego w carstwie moskiewskiem spodziewać się można po własnej inicjatywie ludności, tego dowiodły właśnie korporacje szlachty tamże. Wiadomo z „konstytucji moskiewskiej", że w jesieni b. r. mają się zebrać po raz pierwszy sejmy powiatowe i prowincjonalne. Chcąc nawiązać rzecz, wezwano korporacje szlachty do wysadzenia komisyj, któreby się zajęły przygotowaniami potrzebnemi, a mianowicie rozpisaniem wyborów. Przedewszystkiem muszą się zebrać zgromadzenia powiatowe, gdyż z nich wychodzą dopiero członkowie zgromadzeń prowincjonalnych.

Zwołana szlachta zebrała się jednak w bardzo szczupłej liczbie, i ci zebrani po największej części objawili do protokołu życzenie, aby nowych zgromadzeń „konstytucyjnych" nie zwoływano przed zimą, ani przed Nowym rokiem, gdyż teraz inne rzeczy zajmują szlachtę, i nie będzie mogła wziąć udziału w tych nowych urządzeniach. Gubernatorowie, dla których sejmy nie są rzeczą pożądaną i którzy, obawiając się niewygodnej kontroli, może nawet sami wpłynęli na taki wypadek decyzji szlacheckiej, zadowoleni wielce wysłali raporta do Petersburga, i teraz kto wie, czy i kiedy znowu przyjdzie do urzeczywistnienia konstytucji moskiewskiej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 2. lipca. Na wczorajszem czterogodzinnem posiedzeniu konferencji podpisano preliminarz pokojowy i trzymiesięczne zawieszenie broni. Układy pokojowe mają się jeszcze w tym tygodniu rozpocząć.

Monachium 2. lipca. Rząd bawarski polecił swemu posłowi przy bundestagu, zażądać natychmiast usunięcia wojsk pruskich z Rendsburga.

Drezno 2. lipca. Izba deputowanych uchwaliła założyć protest przeciw obsadzeniu Rendsburga przez Prusaków, jako przeciw gwałtowi, popełnionemu przez jedno z niemieckich mocarstw związkowych.

Część urzędowa.

— (*Z Gazety Lwowskiej.*) **Licytacja** realności Salamona Kepes w Szinyery Varolay (na Siedmiogrodzie.) Termin 29. sierpnia. — Sprzedaż połowy realności pod Nr. 4—211⁵/₄ w Stanisławowie, tudzież ³/₇ części realności pod Nr. 5⁵/₄ w Stanisławowie. Cena wywoławcza 2669 złr. 17¹/₂ cnt. i 3332 złr. 62 c. Termina 24. sierpnia, 21. września i 21. października. Wadjum 270 złr. i 340 złr. w. a.

Edykta. Władza obwodowa złoczowska wzywa przebywającego nieprawnie w Moskwie ogrodnika Józefa Herbsta, tudzież synów jego Franciszka, Józefa i Leona, aby się stawili w przeciągu roku.

Konkurs na posadę buchhaltera przy hutach w Jakobeny na Bukowinie. Płaca 800 złr., pomieszkanie wolne i 10 sągów kubicznych drzewa opałowego. Termin do ostatniego sierpnia. Podania adresować na ręce Aleksandra Morgensterna, c. k. notarjusza w Czerniowcach.

— (*Z Krakauer Zeitung.*) **Zakaz** dzieła p. n. „Das neue Italien von Gustaw Rasch dr. jur. utr., Vorfasser von „Frei bis zur Adria“, „Italienisches Wanderbuch,“ Berlin 1862 Verlag von A. Vogel et Comp.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** 31. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe) Pogoda cokolwiek się ustaliła, ustały nawalne deszcze; nietylko w okolicach Lwowa, ale i z obwodów wschodnich nadchodzą w tym względzie pomyślniejsze doniesienia. Z tego powodu handel ziemiopłodami w ogóle był więcej ożywiony w zeszłym tygodniu, aniżeli się spodziewać było można w tygodniu poprzednim. Na **pszenicę** najlepszego gatunku nie było wprawdzie wielkiego pokupu, płacono jednak po 5 złr. 25 do 5 złr. 29 c. za korzec, głównie na zamówienia do Prus. Na **jęczmień** nie było prawie kupca, korzec wagi 140 fnt. płacono po 2 złr. 60 c do 3 złr. 25 c. Nic prawie nie wywieziono, oprócz 700 cetnarów do Krakowa. Natomiast **żyto** pomimo słoty utrzymało się przy cenie przeszłego tygodnia. Za produkt dworski płacono loco dworzec 2 złr. 60 cnt., celniejsze gatunki po 2 zł. 70 cnt. do 2 zł. 80 cnt. Handel tym artykułem ze względu na zbliżające się **żniwa** bardzo był ożywiony i jeszcze się wzmaga, koleją odeszło w upłynionym tygodniu około 1.200 cetnarów do Wiednia, 580 cetn. do Berna, 985 cetn. do Mysłowic, i 2.000 cetn. do Krakowa. **Owies** mało był poszukiwany, ceny były takie same jak w poprzednim tygodniu, i za 100 fnt. żądano najwięcej 2 zł. 37 c. do 2 zł. 40 c., płacono zaś powszechnie po 2 zł. 35 c. Wywieziono około 690 ctn. do Gäserndorf, 2.700 cetn. do Mysłowic, 1 175 cetn. do Krakowa, i 700 cetn. do Bielska. Ceny **mąki** nie zmieniły się; koleją żelazną wywieziono ztąd tego artykułu 920 cetn., z tych przeszło połowa zostaje w Galicji a 400 cet. były przeznaczone do Bielska Handel **spirytusu** ożywia się ciągle, ale ceny pozostają bez zmiany. W przecięciu płacono wiadro spirytusu 32 stop. po 12 zł. 60 c. do 12 zł. 80 c. Największe umowy przychodziły do skutku tu i w Tarnowie. Wywóz **nafty** i oleju **skalnego** przybiera ciągle coraz większe rozmiary; w Tarnowie zawarto umowy na 21.000 cetn, a w Przemyślu blisko na 30.000 cetn. Dotychczas nigdy jeszcze w handlu naftą tak wielkie umowy nie przyszły do skutku Wywóz bydła **opasowego** w porównaniu z poprzednim tygodniem przybrał znaczne rozmiary; koleją żelazną wywieziono 14.000 sztuk, co nawet w r. 1859 ani razu nie miały miejsca. Natomiast wywóz bydła **rzeźnego** zmniejszył się w porównaniu z poprzednim tygodniem, albowiem koleją żelazną wysłano do Florisdorf ogółem tylko 3000 szt. a do Lipnika 1.700 szt. wołów. Z tego na stację we Lwowie 1.200 szt. G. L.

— **Przegląd miesięczny stanu galicyjskiej kasy oszczędności.** Gotowizna 69.154 złr. 12¹/₂ cnt. Papiery publiczne a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem 811 złr. 40 c., b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 420.100 złr., c) sprzedajne po kursie 339.832 zł. 43 c.

Stan czynny. **Zastawy:** kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym 90 dni 322.323 złr. **Weksle:** których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym 90 dni 115.306 złr. **Pożyczki hipoteczne:** a) ziemskie 1,774 907 złr. 33 c., b) miejskie 755.815 złr. 4 c., razem 2.530.722 złr. 37 cnt. **Rachunek** różnych osób i drobne należytości i niedobory 468 złr. 76 cnt.

Stan bierny: **Wkładki na książeczki** było z końcem zeszłego miesiąca 3,355.979 złr. 66 kr., w b. m. włożyło 859 stron 90.850 złr. 32 kr., w b. m. wypłacono 1006 stronom 103.471 złr. 39 kr. — przewyżka zwróceń 12 621 złr. 7 kr.— 3,343.358 złr. 59 kr. **Zakłady publiczne** na rachunkach ciągłych mają 59.542 złr. 24 kr. **Rachunek różnych osób:** nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia 6 630 złr. 69 kr.

Ogóły więc 3,798.717 złr. 8¹/₄ kr., — i 3,409.531 złr. 52 kr. Odjąwszy sumę mniejszą od większej 3,409 531 złr. 52 kr. Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków 389 185 złr. 56¹/₄ cnt.

Od Dyrekcji galic. kasy oszczędności.
Lwów dnia 30. lipca 1864.

Naddyrektor *Czajkowski.* Dyrektor *S. Krawczykiewicz.*

— **Kraków** 29. lipca. Wczoraj dość znaczne ilości zboża zwieziono na granicę tutejszą z królestwa Polskiego. Żyto i pszenica znalazły łatwy pokup. Pierwsze płacono podług notowań, pszenicę zaś nieco wyżej. Jęczmień poszukiwany i płacony według żądania. Żyto odchodziło w ogóle po 16, 17, a piękniejsze 17¹/₂ do 18 złp. Pszenica w ogóle 27, 28, 29, przednia ziarno po 30, 31, do 31¹/₂ złp. Jęczmień 17, 18, a wyborowy 19 złp. Na targu krakowskim dzisiaj były żądania do Górnego Szlązka. Żyto odchodziło transito po 18²/₃, 19 do 19¹/₃ złp. Pszenica 32 33 a najpiękniejsza 34 złp. Na miejscową potrzebę mniej dziś kupowano, szczególniej nie kupowano do Morawy. Tutejsi tylko młynarze i piekarze kupowali żyto po złr. 4.50 do 4.75, pszenicę żółtą galicyjską w średnim gatunku złr. 7 do 7 25, przednią 7 50 do 7.75; pszenicę białą z krakowskiej okolicy w pięknem ziarnie 7.75 do 8 złr. Wszystka sprzedaż szła podług wagi 172 funtów korzec. W ogólności sprzedaż nie była znaczna i ograniczyła się na chwilowej potrzebie. Cz.

Kurs lwowski. z dnia 1. sierpnia.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	41	5	46
Dukat cesarski	5	43	5	49
Moskiewski półimperjał	9	38	9	48
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	78
Moskiewski rubel papierowy	1	56	1	58
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	63	75	35
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	38	79	13
Galic. oblig. indem. (bez kuponów)	74	80	75	55
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	12	80	78
Akcje kolei żel. gal.	242	83	244	83

Kurs wiedeński. z dnia 1 sierpnia.	W. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	80
Losy z r. 1860	96	35
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	80
London 10 funt szterlingów	114	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 złr. w. a.	113	35

Przyjechali d. 30. i 31. lipca.

Pp. Baum F. z Radowca, Petrowicz X. z Wołostkowa, Popowicz A. z Słupcy, Kęplicz A. z Artasowa, Brzozowski K. z Dobrowlan, Panajoti K. z Mołdawy, Krusenstern K. i A. z Polski, Cielecki A. z Porchowy, Ustrzycki W. z Zamiechowa, Rosnowski F. z Tartakowa, Chołodecki I. z Kudrynowiec, Paprocki T. z Kopyczyniec, Agopsowicz T. z Stanisławowa, Rieger K. z Triestu, Dobsza M. z Bukaresztu, Cerker A. z Besarabii, hr. Czacka M. z Sielca (na Wołyniu), Szumlański M. z Krzywego, Olszański C z Kopyczyniec, Obertyński W. z Leszczkowa, Łączyński I. i St. z Batiatycz, Hermezin J. i Agnies Z. z Jas, ks. Kantakuzena E. z Kiszenewa.

Wyjechali d. 30. i 31. lipca.

Pp. br. Baum F. do Radłowca, Krusenstern A. i K. do Polski, Cielecki A., Panjati K. i Drohojewski W. do Wiednia, Trzeciecki T. do Polanki, Petrowicz X. do Wołostkowa, Łęczyński H. do Dmytrowic, Ustrzycki W. do Zamiechowa, Błażewski H. do Tarnopola, Agnies Z. do Jas.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.